

# Trzy wypadki - dwie osoby zginęły!

**T**akiego miesiąca na drogach w gminie bojszowskiej jeszcze nie było – między 30 września a 24 października w trzech wypadkach zginęły 2 osoby! Wszystkie zdarzenia miały miejsce na drodze wojewódzkiej z Bojszów do Pszczyny – w tym dwa na skrzyżowaniu z ul. Ruchu Oporu.

Nieszczęśliwa seria rozpoczęła się w sobotę 30 września przed godziną 5. rano na ul. Gościnną obok firmy ZRI Chrobok. Z ustaleń policji wynika, że jadący seatem od strony Pszczyny 38-letni mieszkaniec powiatu pszczyńskiego, skręcał w lewo w ulicę Ruchu Oporu. Nie upewnił się co do możliwości wykonania tego manewru i doprowadził do zderzenia z prawidłowo jadącym audi od strony Bojszów 33-letnim mieszkańcem powiatu bieruńsko-lędzkiego. Kierowcy byli trzeźwi.

Jak relacjonują strażacy z Bojszów Nowych siła uderzenia była tak duża, że seat staranował przystanek autobusowy i wpadł do przydrożnego rowu. Aby ewakuować z pojazdu kierowcę, musieli użyć narzędzi hydraulicznych.

Obaj kierowcy trafili do szpitala. 38-latek znajdował się w stanie bardzo ciężkim. 17 października zmarł. W tej sprawie bieruńska policja toczy śledztwo.

Dokładnie trzy tygodnie później - 21 października, również w sobotę około godz. 14.50, kierujący skodą wyjeżdżając z ul. Ruchu Oporu na ul. Gościnną, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu kierującemu volkswagenem 34-letniemu mieszkańcowi powiatu pszczyńskiego, doprowadzając do zderzenia pojazdów. Kierowcy trafili do szpitala – relacjonuje nam Katarzyna Skrzypczyk, rzecznik prasowy bieruńskiej policji. Jednak w o wiele cięższym stanie był 34-letnik z passata. Doznał on między innymi złamania nogi oraz obrażeń głowy. Obaj kierowcy byli trzeźwi.

Kierującym skodą był Bernard Bednorz, starosta bieruńsko-lędzki, który tak przedstawił nam okoliczności wypadku: - Tego dnia jechałem na spotkanie z pszczelarzami. Wyjeżdżałem z drogi podporządkowanej. Nie widziałem kierowcy na drodze głównej i doszło do wypadku. Szczęśliwie obaj przeżyliśmy, chociaż on był bardziej pokiereszowany, a ja odniosłem obrażenia głowy.

Nie chcę dzisiaj oceniać, kto jest winny. Ja jestem sprawcą tego wypadku, ale sytuacja, w której jest tak zniszczony mój samochód, daje dużo do myślenia. Na tej drodze jest ograniczenie prędkości do 90 km/h - jeżeli jedzie się z taką prędkością, to myślę, że da się wyhamować. Sadzę, że tego kierowcy nie widziałem. Nie pamiętam w tej chwili, czy miał zapalone światła, czy nie – to musi zbadać prokuratura. Najważniejsze, że obaj żyjemy, bo w niedługim odstępie czasu na tej samej drodze były dwa wypadki śmiertelne.

B. Bednorz poinformował nas, że 7 dni spędził w szpitalu, gdzie dwukrotnie robiono mu tomografię z powodu krwiaka w głowie. Ma też drobne obtłuczenia - do 10 listopada dostał zwolnienie lekarskie. Samochód, którym jechał, został przetransportowany na parking prokuratury w Katowicach. Postanowieniem tyskiej prokuratury zatrzymano mu prawo jazdy.

- Jednocześnie komendant powiatowy policji w Bieruniu wniosł do Prokuratury Rejonowej w Tychach o wyłączenie go z prowadzenia postępowania w tej sprawie i wyznaczenie innej jednostki – powiedziała nam K. Skrzypczyk.

Dokończenie na str. 5



Po zderzeniu z audi seat staranował przystanek i wpadł do rowu.



Powyżej: wypadek z udziałem starosty. Poniżej: rozbite audi po uderzeniu w drzewo.





## KRONIKA POLICYJNA

27 września w Bojszowach na ul. Jedlińskiej doszło do uszkodzenia ciała 41-letniego mieszkańca powiatu bieruńsko-lędzkiego. Pokrzywdzony został uderzony w lewe oko.

4 października mieszkańiec ul. Jedlińskiej w Bojszowach zgłosił oszustwo internetowe. Za pośrednictwem portalu Allegro zakupił sukienkę, której pomimo zapłaty nie otrzymał do chwili zgłoszenia i nie uzyskał zwrotu pieniędzy.

12 października policjanci kontrolowali samochody ciężarowe i autobusy. Działania te zostały skierowane na kontrolę w zakresie przewozu rzeczy z uwzględnieniem stanu technicznego pojazdów ciężarowych oraz przestrzegania przepisów o czasie pracy i odpoczynku kierowców. Sprawdzali także stan trzeźwości kierujących pojazdami. Policjanci bieruńskiej drogówki skontrolowali 61 pojazdów ciężarowych i autobusów, nakładając 28 mandatów karnych i udzielając 4 pouczeń. Stwierdzili 19 naruszeń związanych ze stanem technicznym pojazdów. W 14 przypadkach kierowcom zostały zatrzymane dowody rejestracyjne, 10 pojazdów nie dopuszczono do ruchu.

24 października policjanci ruchu drogowego zwracali szczególną uwagę na wszelkie wykroczenia w ruchu drogowym, które wpływają na bezpieczeństwo pieszych, rowerzystów i motorowzystów, czyli niechronionych uczestników ruchu drogowego. W trakcie działań ujawnili 24 wykroczenia związane z ich bezpieczeństwem. Większość, bo aż 21 wykroczeń popełnili kierujący pojazdami silnikowymi. Tylko w dwóch przypadkach popełnili je piesi i polegały one na przechodzeniu przez jezdnię w miejscach niedozwolonych. Osoby naruszające przepisy o ruchu pieszych zostały ukarane. kpp

„Nasza Rodnia” Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościniec. Redaguje zespół. Zbigniew Zajac - redaktor naczelny. Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy, tel. 32-218-93-66. Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557, poczta elektroniczna: naszarodnia@bojszowy.pl Nakład: 1500 egz. Druk: Infomax Katowice Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów. Reklama i ogłoszenia w gazecie: 609-223-557

## Program przyjęty

Program rewitalizacji przygotowany w gminie Bojszowy został oceniony pozytywnie przez Urząd Marszałkowski w Katowicach – bez wnoszenia uwag. Jest to ewenement. Bojszowy są jedyną gminą, której program nie był kwestionowany. To jest duża wartością – powiedział na sesji Rady Gminy Artur Kubica ze Stowarzyszenia Wspierania Inicjatyw Gospodarczych Delta Partner z Cieszyna. To stowarzyszenie jest jednym z autorów programu przygoto-

wanego z udziałem mieszkańców, radnych i urzędników. 9 października bojszowscy radni przyjęli w formie uchwały „Gminny Program Rewitalizacji Gminy Bojszowy na lata 2017-2022” (cały dokument liczący ponad półtorej setki stron można zobaczyć na stronie [www.bojszowy.pl](http://www.bojszowy.pl)). Jest on podstawą do ubiegania się o pieniądze unijne na jego realizację. - Wyznaczono trzy obszary rewitalizacji: Jedlinę, Bojszowy i Bojszowy Nowe, ale wcale nie zamyka inwestycji dla tych miejscowości, które w programie się nie znalazły – zauważył na sesji wójt Henryk Utrata.

- Program jest dokumentem planistycznym, którego celem jest aktywizacji społeczności lokalnej poprzez stworzenie oferty spędzania czasu wolnego – również w zakresie sportowo-rekreacyjnym. Główny cel to poprawa jakości życia mieszkańców – dodał A. Kubica. Radni jednogłośnie poparli uchwałę o przyjęciu programu rewitalizacji. zz

## Konsultacje rewitalizacji

Od 9 do 30 listopada na wniosek wójta gminy Bojszowy zostaną przeprowadzone konsultacje społeczne projektu uchwały w sprawie określenia zasad wyznaczania składu oraz zasad działania Komitetu Rewitalizacji.

Konsultacje będą miały następujące formy:

a) zgłoszenie uwag na formularzu dostępnym w Urzędzie Gminy Bojszowy lub w postaci elektronicznej, który należy prze-

śłać na adres poczty elektronicznej: [wojt\\_bojszowy@pro.onet.pl](mailto:wojt_bojszowy@pro.onet.pl);

b) spotkanie mieszkańców umożliwiającego omówienie i ocenę projektu wspomnianej wyżej uchwały, które odbędzie się 21 listopada o godz. 17:00 w Gminnej Bibliotece Publicznej w Bojszowach;

c) zbieranie uwag ustnych w Urzędzie Gminy Bojszowy w Referacie Zamówień Publicznych, Umów, Rozwoju i Promocji, pok. nr 8 w godzinach pracy.

Projekt uchwały w sprawie określenia zasad wyznaczania składu oraz zasad działania Komitetu Rewitalizacji wraz z formularzem zgłaszania uwag będą dostępne od 9 listopada na stronie internetowej [www.bojszowy.pl](http://www.bojszowy.pl) w zakładce „Rewitalizacja” oraz w Biuletynie Informacji Publicznej w Urzędzie Gminy Bojszowy w Referacie Zamówień Publicznych, Umów, Rozwoju i Promocji, pok. nr 8 w godzinach pracy. ug

## Ważne telefony

Policja Bieruń  
32 323 32 00 lub 997  
Straż Pożarna 998  
OSP Bojszowy  
507 859 139  
OSP Bojszowy Nowe  
507 859 201  
OSP Świerczyniec  
507 859 492  
OSP Międzyrzecze  
32 218 90 73  
Pogotowie Ratunkowe Tychy  
32 327 49 99 lub 999  
Urząd Gminy Bojszowy  
32 218 93 66  
GOPS 32 328 93 05  
Straż leśna 660 642 655  
Pogotowie kanalizacyjne Bojszowy  
32 218 91 74, 781 221 181  
Pomoc drogowa  
503 188 958

## Szkolenie dla przedsiębiorców

Lokalna Grupa Działania (LGD) „Ziemia Pszczyńska” zaprasza beneficjentów PROW 2014-2020 i wnioskodawców, którzy ubiegają się o środki z programu na szkolenie. Będzie ono dotyczyć warunków i sposobu realizacji oraz rozliczania projektów przez beneficjentów podejmujących i rozwijających działalność gospodarczą. Będzie można również uzyskać wiadomości na temat zasad ubiegania się o wsparcie i tego, jak przygotować dokumentację aplikacyjną w ramach wspierania współpracy między podmiotami prowadzącymi działalność gospodarczą.

Spotkanie odbędzie się 15 listopada (środa) w godzinach 9.00-19.30 (zaplanowano trzy moduły tematyczne - szczegółowy podział godzinowy zawarto w programie, który jest dostępny na stronie [www.lgdziemiapszczyńska.pl](http://www.lgdziemiapszczyńska.pl)).

Na szkolenie obowiązują zapisy poprzez nadesłanie formularza zgłoszeniowego. Na formularzu należy zaznaczyć moduł, w którym chce się wziąć udział. Formularz należy nadesłać najpóźniej do 13.11.2017 r. do godz. 12.00 na adres: [stowarzyszenie@lgdziemiapszczyńska.pl](mailto:stowarzyszenie@lgdziemiapszczyńska.pl). Szkolenie odbędzie się w siedzibie LGD - ul. 3 Maja 11, Pszczyna. lgd

## O przedszkolu w TV

Gminne Przedszkole w Bojszowach jest jednym z bohaterów programu TVP Katowice pt. „W partnerstwie siła”, który poświęcony jest realizowanym lub zakończonym projektom lub zakończonym projektom Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych w ramach Regio-

nalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2014-2020.

Program obejrzyć można 6 listopada. Będzie również dostępny na stronie <http://www.subregioncentralny.pl/media-onas.html>. ug

## Na skróty przez gminę

### Nie ma chętnych

Po niepowodzeniu przetargu na budowę placu zabaw i siłowni zewnętrznej w Bojszowach Nowych, o którym pisaliśmy w poprzednim miesiącu, również nie doszedł do skutku przetarg na informatyzację Urzędu Gminy. Ofertę (i to częściową) na realizację tego zadania złożyła tylko jedna firma. W związku z tym przetarg został unieważniony.

Również z innych gmin nadchodzą informacje o braku firm, które chciałyby startować w różnych przetargach. Dotyczą one nie jednej dziedziny – np. budowlanej czy drogowej ale różnych inwestycji. Czyżby było to widowym znakiem tak znaczącego spadku bezrobocia, że dochodzi do braku pracowników, przy pomocy których firmy mogłyby zrealizować te zadania?

### Krok dalej

To nazwa programu zajęć wspomagających i rozwijających uczniów wartego ponad 429 tys. zł, który będzie realizowany w tym i przyszłym roku szkolnym. Pieniądze przeznaczone zostaną nie tylko na zajęcia, ale również wyposażenie klas oraz szkolenia nauczycieli. zz

### Dotacja dla biblioteki

21 audiobooków oraz 171 książek (w tym 11 popularnonaukowych, 52 dla dzieci i młodzieży i 108 woluminów z zakresu beletrystyki) zakupiła do końca października Gminna Biblioteka Publiczna w Bojszowach.

Zakup był możliwy dzięki przystąpieniu do Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa, (Priorytet 1 - Zakup nowości wydawniczych do bibliotek publicznych). Pieniądze na ten cel pochodziły z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. bw

## Zmarli

Lidia Dudzik z Bojszów Nowych (ur. w roku 1961), Helena Gruchlik ze Świerczyńca (1930), Agnieszka Kwiotek z Bojszów (1939), Alfons Makosz z Bojszów Nowych (1930).

# Nagrodzeni i awansowani

Z okazji Dnia Nauczyciela kilkunastu pedagogów z gminnych szkół i przedszkola spotkało się, by odebrać gratulacje od wójta Henryka Utraty. - To wy kształtujecie charaktery, przekazujecie wiedzę. Jesteśmy zadowoleni z efektów waszej pracy – powiedział do zebranych H. Utrata. Następnie poruszył temat finansowania gminnej oświaty. Zwrócił uwagę, że co prawda gmina otrzymała w związku z reformą o 300 tys. zł wyższą subwencję, jednak straciła 340 tys. dotacji do przedszkola. - Mówi się szeroko o

tym, że gminom wzrosła subwencja oświatowa, a nie wspomina, że zmniejszyła się dotacja – zauważył. Powstanie w gminie bojszowskiej trzech ośmioklasowych szkół podstawowych spowodowało, że rok szkolny rozpoczął 2 oddziały więcej, niż gdyby uczniowie poszli do gimnazjum – zamiast 4 klas gimnazjum powstało 6 klas siódmych, a jedna klasa to koszt ok. 200 tys. zł. - W związku z tym stanęliśmy przed problemem, jak to od strony finansowej spiąć – powiedział H. Utrata.

Z kolei konsekwencją obowiązkowego zapewnienia od tego roku trzylątkom miejsca w przedszkolu było to, że w gminie powstały trzy dodatkowe oddziały i trzeba było zatrudnić dodatkowych nauczycieli - to też wymagało odpowiedniego finansowania. - Niedawno na przedszkole wydawaliśmy ok. 1,2 mln zł, a w przyszłym roku będzie to ok. 2,2 mln zł. Mówię o tym, ponieważ trzeba również z tej pozycji patrzeć na oświatę. Z drugiej strony cieszy nas, że mimo powszechnej obawy, że nauczyciele w związku z reformą tracą pracę, w naszej gminie nie miało to miejsca – wręcz przeciwnie: zwiększając liczbę oddziałów przedszkolnych, zwiększyliśmy również zatrudnienie – dodał wójt.

- Dopłacanie do oświaty wymaga wielkich wyrzeczeń, ale warto inwestować w uczniów. Myślę, że będziemy dalej tak czynić, żeby ten wysoki poziom oświaty utrzymać – zapewnił wójt. Zapowiedział również realizację tak w szkołach, jak i w przedszkolu oraz w żłobku programów, które wzbogacą dodatkowe zajęcia, a finansowane będą z funduszy zewnętrznych.

Zapytaliśmy nagrodzonych nauczycieli o to, czym dla nich jest praca w szkole. Nasze rozmów-



Uczestnicy spotkania z okazji Dnia Nauczyciela.

czynnie odpowiadały najczęściej, że to ich pasja.

Katarzyna Konowska z gimnazjum dodała jeszcze, że szkoła to jej „całe życie”. - Jest odkrywaniem ciągle czegoś nowego, siebie, swoich możliwości, ale również możliwości innych. Im dłużej pracuję, tym więcej satysfakcji mi to sprawia i czuję większe wyzwania. Zajmuję się głównie dziećmi, które mają problemy z nauką. Daje mi dużą satysfakcję to, co można z nimi osiągnąć, bo często nie wierzą w swoje możliwości. Sukcesem jest dla mnie, jeśli przychodzą i mówią, że coś im się udało.

Jeżeli w pierwszej klasie dużo ze mną pracują to w trzeciej już sobie radzą sami - nawet na tyle, że pomagają innym, pracują sami na swoje sukcesy.

Dla Ilony Parysz ze szkoły w Świerczyńcu oprócz pasji zawód nauczyciela jest powołaniem. - Nie wyobrażam sobie być kimś innym. To realizacja dziecięcych marzeń w stu procentach. Kocham swoją pracę czyli uczyć, przeby-

wać z młodzieżą. Jak czasem w domu ponarzekam, to dzieci mówią: „Mamo - przecież ty to lubisz”. A sukcesem jest nauczenie ucznia z problemami – to jest najtrudniejsze, mozolna praca, której trzeba poświęcić sporo czasu. Radość przynoszą efekty widoczne z dnia na dzień.

- Praca nauczyciela jest dla mnie wyzwaniem, które wcale nie maleje wraz z ilością przepracowanych lat (17!) – mówi Aleksandra Bereza-Sosna z Bojszów. - To wyzwanie, które zmienia się z każdym nowym uczniem, jego rodzicem, napotkaną sytuacją. Każda reforma wymaga od nas - nauczycieli nieustannego szukania rozwiązań, szkolenia się, podejmowania nowych działań.

Sukcesem jest, gdy uczeń wypowiada po angielsku pierwsze poprawne zdanie, pisze dobrze test, czy też opowiada o tym, że zrozumiał piosenkę, fragment filmu, ale to także szczerza rozmowa z rodzicem, który widzi we mnie osobę godną zaufania.

W przedszkolu pracuje Alwina Sztepun i mówi, że co prawda „za chwilę” idzie na emeryturę, ale mimo to w domu cały czas przygotowuje się do zajęć, również się uczy. - Praca jest dla mnie życiem i pasją, a sukcesem osiągnięcia moich dzieci i to, jak sobie radzą, kończąc przedszkole. Potem przychodzą z życzeniami z okazji Dnia Nauczyciela – to jest radość patrzeć, jak się rozwijają.

Również Anna Ziomek-Koczek z Międzyrzecza traktuje

pracę nauczycielską jak pasję. Tą pasją zaraża swoich uczniów, poszerzając ich zainteresowania. - Realizuję się w szkole. Zawsze chciałam to robić, czyli uczyć języka polskiego, rozwijać w dzieciach pasję czytania i nawyk sięgania po książkę, bo jestem również bibliotekarzem. Dzieci chętnie przychodzą, korzystają z biblioteki i wypożyczalni. Za sukces uważam rozwój czytelnictwa i to, że codziennie sięgają po książki. zz

**Z okazji Dnia Nauczyciela w tym roku nagrodzeni zostali: Alwina Sztepun - Gminne Przedszkole w Bojszowach, Aleksandra Bereza-Sosna i Tadeusz Mrzyk - Szkoła Podstawowa w Bojszowach, Anna Ziomek-Koczek - Szkoła Podstawowa w Międzyrzeczu, Ilona Parysz i Stanisława Więcek - Gminna Szkoła Podstawowa w Świerczyńcu, Dorota Kajtoch i Katarzyna Konowska - Gminne Gimnazjum w Bojszowach. Na wniosek wójta nagrodę za całokształt prac związanych z tworzeniem i działalnością Gminnego Gimnazjum w Bojszowach otrzymała dyrektorka Irena Kaczmarek-Zajac.**

**W spotkaniu wzięli udział również nauczyciele dyplomowani: Agata Nowak, Aleksandra Bereza-Sosna (SP Bojszowy), Ewa Machura-Olak (GSP Świerczyniec), Aleksandra Połubok (GG Bojszowy) oraz nauczycielka mianowana Katarzyna Skipiół (Gminne Przedszkole w Bojszowach).**

**SKLEP SPOŻYWCZO PRZEMYSŁOWY**

**ABC KROPKA  
W ŚWIERCZYŃCU**

**PRZY UL. BARWNEJ 58**

**ZATRUDNI SPRZEDAWCĘ  
NA UMOWĘ O PRACĘ W WYMIARZE 1/2  
LUB CAŁY ETAT**

**CV PROSIMY KIEROWAĆ NA ADRES:**

**abckropka58@gmail.com**

**INFORMACJA TELEFONICZNA:**

**32 328 92 18 lub 601 533 341**

**KWIACIARNIA U GOLUSA**

- KWIATY, BUKIETY, WIĘŃCE, STROIKI
- UPOMINKI, ŚWIECZKI, KARTKI OKOLICZNOŚCIOWE
- ZABAWKI, ART.SZKOLNE I BIUROWE
- BIŻUTERIA SREBRNA I SZTUCZNA
- KOSMETYKI, CHEMIA CZYSZCZĄCA
- POŚCIEL, PRZEŚCIERADŁA
- MEBLE OGRODOWE, ZIEMIA, ODŻYWKI
- DONICZKI CERAMICZNE I PLASTIKOWE
- ZNICZE, WKŁADY WYMIENNE
- DEKORACJE I ART.SEZONOWE

**Bojszowy Dolne**

**Ul. Jedlińska 5**

**czynne:**

**od poniedziałku do piątku 8.00 - 18.00**

**sobota 8.00 - 14.00**

**zamówienia tel. 666-372-753**



# Mieszkańcy o poszukiwaniach

# Razem bezpieczniej



Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bojszowach od czerwca tego roku realizuje projekt w ramach „Programu Ograniczenia Przystępności i Aspołecznych Zachowań Razem Bezpieczniej im. Władysława Stasiaka na lata 2016 i 2017” pod nazwą „Tak dla edukacji w gminie Bojszowy”. W ramach projektu prowadzone są warsztaty edukacyjne z bezpieczeństwa seniora, edukacyjne dla seniorów z dietetykiem, warsztaty z fizjoterapeutą oraz kurs samoobrony.

Natomiast „Przystanek przedszkolak” to warsztaty, które promują zasady bezpiecznego poruszania się po drogach i bezpiecznej jazdy na rowerze wśród 5 i 6-letnich dzieci. Wszelkie informacje na temat projektu dostępne są na stronie <http://gops.bojszowy.pl/> w zakładce Razem Bezpieczniej. gops

**TAK DLA EDUKACJI W GMINIE BOJSZOWY**

## Zaproszenie

**Wójt Gminy Bojszowy** ma zaszczyt zaprosić **Mieszkańców Gminy** na konferencję w ramach projektu pn. „Tak dla edukacji w Gminie Bojszowy” współfinansowanego w ramach „Programu Ograniczenia Przystępności i Aspołecznych Zachowań RAZEM BEZPIECZNIEJ im. Władysława Stasiaka na lata 2016 – 2017” która odbędzie się **15 listopada 2017 r.** o godzinie **10.00** w auli Gminnego Gimnazjum przy ul. Świętego Jana 33a w Bojszowach.

**Program konferencji:**  
 \* Mediacja sposobem na ... \* Rola komunikacji w życiu. \* Zagrożenia w dzisiejszym świecie. \* Senior w naszym życiu. \* Jak dbać o zdrowie. \* Rozstrzygnięcie konkursu „Nie ulegaj. Żyj aktywnie!”

**Zakład Usługowy czyszczenie tapicerek**  
 -samochodowych  
 -meblowych i dywanów

Rok zał. 1991r.

**Krzysztof Ścierański**  
 Bojszowy Nowe  
 ul. Ruchu Oporu 48  
 Tel.: (32) 218-94-23 kom.: 691-495-441

- Jestem przeciwny tym poszukiwaniom, ponieważ drgania emitowane podczas prac badawczych będą miały negatywny wpływ na budynki, szczególnie te starsze. Odwierty były już robione w latach 60. XX w. i potwierdziły one obecność surowców energetycznych na terenie Międzyrzecza.

*Marek Kumor (radny)*

- Kiedy dowiedziałem się, że na terenie Międzyrzecza mają być prowadzone badania sejsmiczne, zadałem sobie pytanie: Dlaczego znowu wisi nad nami jakaś groźba – bo kolejny inwestor czegoś szuka? Przecież przeciętny mieszkaniec nie z tych poszukiwań ropy i gazu nie będzie miał – to nie Teksas. To państwo ma prawo do tych złóż, którymi później handluje z inwestorami prywatnymi (jeśli samo nie może ich spożytkować).

Na szczęście to mieszkańcy indywidualnie będą decydować o wjeździe na swoje posesje ciężkiego sprzętu. Czy ktoś ludzi się, że nasze drogi i pola pozostaną nietknięte przez taki wielotonowy przejazd? Dlaczego my, mieszkańcy Międzyrzecza, mamy poświęcać swój spokój i cierpieć przez pół roku (od listopada do kwietnia) i to przez cały dzień (od 6 rano do 21 wieczorem) z powodu wstrząsów sejsmicznych? I jeszcze jedno: Czy nasze zabudowania wytrzymają te sztucznie wywołane wstrząsy? Przecież nawet lekkie tąpnięcia na dawnym „Czeczocie” były tu odczuwalne i dotkliwe. Obawiamy się, że natężenie drgań może powodować pęknięcia naszych domostw, a emitowany przy okazji hałas będzie szkodliwy dla zdrowia.

Dziwnie się składa, że teren rozpoznania złóż pokrywa się z obszarem, którym zainteresowana jest spółka Studzienice, chcąc tu fedyrować węgiel. Interesuje nas, czy gmina wiedziała o postępowaniu koncesyjnym i czy brała w nim udział – a jeśli tak, to dlaczego nas, mieszkańców Międzyrzecza, nie informowano o sprawie?

*dr Grzegorz Sztoler*

Zebrał Przemysław Żołneczko



W poprzednim numerze „Naszej Rodni” napisaliśmy o poszukiwaniach ropy i gazu przez spółkę Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo. Jako że wydobywanie kopalin to inwestycja niosąca ze sobą zarówno wiele korzyści, jak i zagrożeń zapytaliśmy o nią dwudziestu mieszkańców Międzyrzecza, na terenie którego prowadzone będą również prace badawcze. Pięć osób spośród nich w ogóle nie słyszało o planowanych badaniach. Wyraźnie pozytywnie nastawione do poszukiwań ropy i gazu były tylko dwie osoby. Jedna z nich argumentowała to koniecznością posiadania przez nasz kraj własnych źródeł surowców energetycznych, aby uniezależnić się od dostaw z Rosji. Cztery osoby z kolei zdecydowanie wyraziły swoją niechęć co do planów PGNiG. Sześć osób było sceptycznie nastawionych do inwestycji, a dwóm pozostałym było to obojętne. Oto jak odpowiadała część respondentów.

- Słyszałem o planowanych poszukiwaniach, ale jestem zdziwiony, że w ogóle powstał taki projekt. Wydobywanie ropy kojarzy mi się raczej z krajami arabskimi. Jestem do tego sceptycznie nastawiony, bo sam proces budowania takich obiektów może być szkodliwy dla środowiska.

*Sebastian Partyka*

- Jestem na nie, ponieważ poszukiwania zazwyczaj kończą się eksploatacją, a każda taka inwestycja, podobnie jak wydobywanie węgla kończy się szkodami. Poza tym dziwne jest to, że koliduje to z planami spółki Studzienice. Podejrzewam, że mogą to być ich podchody z innej strony. Samo poszukiwanie nic złego nie wnosi, ale do czegoś prowadzi, a takie wydobywanie może skończyć się degradacją okolicznej przyrody, która i tak już została zniszczona przez „Czeczotta”.

*Tomasz Zięba*

- Moim zdaniem wszystkie te poszukiwania ropy i gazu są skazane na niepowodzenie, bo tych surowców tutaj po prostu nie ma. No ale jeśli chcą szukać, to nie mam nic przeciwko temu.

*Joachim Jordan*

- Nie chcę, żeby ktoś wydobywał tutaj te surowce, bo może to przynieść mnóstwo szkód. Poszukiwać można, ale nie sądzę, żeby były tam jakieś pokłady. Poza tym obawiam się, że może to być przykrywką dla planów otwarcia kopalni. Moim zdaniem trzeba dofinansować istniejące kopalnie, a nie budować nowe.

*Andrzej Mandla*



## Pierwsze z „krainy snów”

„Bojszowska kraina snów” to nazwa kulturalnego projektu, który odnosi się do filmów Józefa Kłyka, a polega na „prze-graniu” taśmy filmowej na zapis cyfrowy, przemontowaniu i udźwiękowieniu. Wszystko to odbywa się pod okiem autora. W ten sposób utrwalane są dzieła bojszowskiego filmowca-amatora.

Prezentacja pierwszych filmów, które w ten sposób zostały zrekonstruowane, odbyła się 20 października w bojszowskiej bibliotece. Wzięli w niej udział Józef Kłyk oraz duet Sławomir Dąbrowski i Grzegorz Sztoler, który tę ideę wcielił w życie.

- Chcemy, by przy stronie internetowej naszej biblioteki pojawiła się podstrona, która będzie zawierała filmy Józefa Kłyka, a przy nich jego opowieści o tych filmach, które również zostały utrwalone. Projekt zyskał lokalnego sponsora, którym jest Michał Borkowy – nakreślił przyszłe zamiary G. Sztoler.

Publiczność zgromadzona w październikowy wieczór w bibliotece zobaczyła pierwsze filmy kręcone przez jeszcze nastoletniego J. Kłyka, który z rówieśnikami bawił się w na-



Na spotkaniu w bibliotece Józef Kłyk pokazał kamerę, którą kręcił swoje pierwsze filmy.

grywanie filmów – naśladował gwiazdy przedwojennego niemieckiego kina i kreował na ekranie sceny z przeczytanych powieści z gatunku westernu czy „płaszczka i szpada”. Tak udanie naśladował Charliego Chaplina, że pomyłono go z autentycznym.

O kuchni filmowej i niezwykłych zdarzeniach na planie z humorem i swadą opowiadał tego dnia sam autor, niezwykle

plastycznie kreśląc realia, które towarzyszyły przed pół wiekiem powstaniu jego filmów.

Spotkania połączone z prezentacją kolejnych filmów będą kontynuowane – zapowiemy je również w naszej gazecie. Warto się wybrać i posłuchać – bo dopiero filmy okraszone anegdotami i opowieściami autora nabierają niezwykłego smaku i swoistej wartości. zz

## Pomogli potrzebującym

Makaron, mąka, cukier, herbata, konserwy... 8 pudeł wypełnionych produktami żywnościowymi spakowanych zostało w gimnazjum bojszowskim i pojechało do potrzebujących. 27 października dary przekazano rodzinie w trudnej sytuacji materialnej. Do akcji koordynowanej przez wolontariuszy, członków koła misyjnego i szkolny samorząd włączyli się uczniowie wszystkich klas, a także nauczyciele.

- Będąc na rekolekcjach z księdzem Tadeuszem Czakańskim usłyszałam, że jest rodzina w potrzebie z Katowic – mówi Alina Ladrowska, katechetka w gimnazjum i pomysłodawczyni zbiórki. – Chodziło o samotną matkę wychowującą pięciu synów, z których najmłodszy – roczny – jest chory. Pomyślałam, że skoro organizujemy pomoc dla ludzi z Peru czy Kamerunu, nie możemy pozostać obojętni wobec znajdu-

jących się w trudnej sytuacji a mieszkających „po sąsiedzku”.

Okazało się, że rodzina pilnie potrzebuje rzeczy podstawowej czyli żywności. Zbiórka została zorganizowana błyskawicznie, a uczniowie po raz kolejny spili się na medal. - Cieszę się, że nie pozostali obojętni na los kolegów ze Śląska i licznie włączyli się w akcję. Jestem im za to bardzo wdzięczna – podsumowuje katechetka. mjj

## Trzy wypadki...

Dokończenie ze str. 1.

Tragiczna seria wypadków miała swoją kontynuację 24 października. Tym razem nie na skrzyżowaniu, ale na ul. Gościnniej około godz. 9.10 doszło do wypadku drogowego z udziałem dacji i audi, które jechały z Pszczyny w kierunku Bojszów – poinformowała nas K. Skrzypczyk. Jadący audi 25-letni mieszkaniec Myślenic podczas wyprzedzania kolumny samochodów został uderzony

w bok przez dację, w wyniku czego przemieścił się na lewe pobocze jezdni, gdzie uderzył w drzewo. Natomiast dacia zjechała ze skarpy do rowu – również po lewej stronie drogi. Kierujący audi w stanie krytycznym został przewieziony do szpitala, gdzie o godz. 16.50 zmarł. Dacją kierowała 39-letnia mieszkanka powiatu oświęcimskiego. W sprawie tej Prokuratura Rejonowa w Tychach wszczęła śledztwo. Dla dobra

sprawy policja nie udziela więcej informacji.

Według relacji strażaków siła uderzenia w drzewo była tak olbrzymia, że mieli oni problem z wydobyciem uszkodzonego ze zmiążdżonego samochodu. Konieczne było użycie dużej ilości sprzętu hydraulicznego.

Jeżeli tak tragiczne żniwo przyniósł sam początek sezonu jesienno-zimowego, to strach pomyśleć, co będzie dalej. zz

## Kolejne wyróżnienie

Ta książka otrzymała w ubiegłym roku Grand Prix Ogólnopolskiego Konkursu Dziennikarskiego im. Krystyny Bochenek, na jej podstawie powstała sztuka teatralna „Mianujom mie Hanka”, która święci tryumfy na scenie katowickiego teatru Korez. Ostatnio zaś znalazła się wśród nominowanych do nagrody „Juliusz”, którą przyznaje prezydent Rybnika. Chodzi o „Jak Niobe... Opowieść górnoszląską”, którą po Śląsku napisał Alojzy Lysko.

Ostatnie wyróżnienie polega na tym, że znalazła się wśród 5 książek, które wybrano spośród 150 zgłoszonych do nagrody. Co prawda nie otrzymała nagrody głównej, ale już sama nominacja jest sporym wyróżnieniem.

Nagroda „Juliusz” odwołuje się do postaci XIX-wiecznego lekarza i humanisty Juliusza Rogera, ale przede wszystkim autora książki „Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku”. Był co prawda Niemcem, ale położył niezwykle zasługi dla kultury polskiej. „Ten zabytek języka polskiego stanowi przykład poważnej naukowej refleksji nad kulturą lokalną, domową, której ośrodkiem są współ-



nie wyznawane przez mieszkańców wartości. Właśnie ten rodzaj namysłu jest szczególną ideą Górnoszląskiej Nagrody Literackiej” - czytamy na stronie poświęconej konkursowi.

Górnoszląska Nagroda Literacka „Juliusz” bo taka jest jej pełna nazwa – nie odnosi się jedynie do książek o Śląsku. Jest wyróżnieniem dla najlepszej polskiej książki wydanej w danego roku. Nagroda nie dzieli książek ze względu na gatunek i rodzaj literacki, natomiast wspiera autorów, którzy w swoich książkach podejmują temat w różny sposób rozumianych mniejszości: geograficznych (regionalizm, mniejszości etniczne), płciowych, rasowych, językowych czy estetycznych. zz

## Koraliki zamiast kwiatka

Nauczyciele z bojszowskiego gimnazjum zrezygnowali z przyjmowania kwiatów w Dniu Nauczyciela. Społeczność szkolna włączyła się po raz drugi w akcję Polskiej Akcji Humanitarnej pod nazwą „Zamiast kwiatka niosę pomoc”. W tym dniu uczniowie zorganizowali zbiórkę pieniędzy na rzecz mieszkańców Somalii.

Wcześniej podczas lekcji wychowawczych uczniowie z koła wolontariatu dzielili się informacjami o sytuacji w Somalii. Ponad 6 milionów mieszkańców tego afrykańskiego kraju jest zagrożonych głodem z powodu utrzymującej się suszy i braku żywności. PAH działa m.in. wśród ludzi dotkniętych skutkami klęsk żywiołowych.

- W akcję włączyli się wszyscy nauczyciele i uczniowie, na czele

z dyrektką – mówi Katarzyna Konowska, opiekunka koła wolontariatu i koordynatorka akcji w gimnazjum. – Kiedy zadzwoniłam do przedstawicielki PAH, była zdziwiona, że udało nam się przekonać do działania całe grono pedagogiczne. Stwierdziła, że w takim razie zamiast zwyczajowego ogólnego podziękowania dla szkoły, dyplom dostanie każdy nauczyciel. Mnie nie wydaje się to zaskakujące – to nie pierwsza rzecz, którą jako szkolna społeczność robiliśmy wspólnie. Nie pierwsza akcja charytatywna, w którą się angażujemy.

Zebrane fundusze to 710 zł, które zostały wpłacone na konto Polskiej Akcji Humanitarnej. A nauczyciele otrzymali w dniu swego święta symboliczne kwiaty z koralików wykonane przez wolontariuszy. mjj



## Lekkoatletyka dla każdego

W programie pod taką nazwą biorą udział między innymi uczniowie szkoły podstawowej w Bojszowach. W ramach ostatnich wojewódzkich rozgrywek w swojej kategorii wiekowej II miejsce w biegu na 300 metrów zdobyła Michalina Kostka. Jednak program to nie tylko zawody. – Organizujemy zajęcia sportowe w szkole oraz gminne eventy – tłumaczy Grzegorz Tomala, nauczyciel wychowania fizycznego. Ostatnie takie wydarzenia odbyły się 2 i 3 października w bojszowskiej podstawówce. W spotkaniach brał udział Dawid Tomala - nasz olimpijczyk z Londynu, młodzieżowy mistrz Europy z Ostrawy w chodzie sportowym na 20 km. 4 października odbyło się również podobne wydarzenie w szkole w Świerczyńcu.

Jak tłumaczą organizatorzy programu, chcą oni pokazać lekką atletykę jako sport atrakcyjny, niosący wiele radości



młodszym dzieciom, a młodzieży dający satysfakcję z aktywności fizycznej, rywalizacji z rówieśnikami i zdobywania nowych umiejętności. Program jest też sposobem na wyłowienie talentów sportowych. jp

## Wicemistrzowie powiatu

Uczniowie z bojszowskiej podstawówki zajęli drużynowo II miejsce w kategorii młodzików (klasy I-VI) podczas Szachowych Mistrzostw Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego. W skład drużyny wchodził: Jan Ślusarczyk (klasa I a), Jan Kundziarz (III a), Karol Affek (V b), Natalia i Maja Piechula (III b), Nadia Kłyk (V a), Jan Sosna (II a), Wojciech Stalmach (IV b) i Kamil Affek (Vb), który indywidualnie zajął 4 miejsce. W

kategorii juniorów młodszych (kl. VII oraz II i III gimnazjum) grały Aurelia Affek i Zuzanna Sosna. W klasyfikacji indywidualnej ta pierwsza zajęła 5 miejsce.

W zawodach, które odbyły się 24 i 25 października w Powiatowym Zespole Szkół w Bieruniu, zwyciężyła ekipa z SP nr 2 z Imielina, a trzecie miejsce zajęli uczniowie SP nr 1 z Bierunia. Gratulujemy sukcesów i życzymy kolejnych! tm



## Najśłynniejsze budowle

W szkole w Świerczyńcu odbyła się 26 września wystawa najśłynniejszych budowli świata. Została zorganizowana z okazji Dnia Języków Obcych. Uczniowie mieli okazję szczegółowo przyrzeć się różnym budowlom, z których najciekawszymi okazały się: Biały Dom,

Krzywa Wieża w Pizie, katedra Notre Dame, wieża Eiffla oraz Big Ben. Wystawa wywołała u niektórych uczniów wiele wspomnień z wakacji, gdyż kilkoro z nich miało okazję obejrzeć te budowle na żywo. Wystawę zorganizowały Ilona Parysz oraz Agnieszka Sieruga. as

## Prawdziwe zuchy

21 października na bojszowskich drogach można było spotkać dzieci, które w grupach wykonywały różne zadania. Byli to członkowie gromad zuchowych z Bojszów oraz ich koledzy i koleżanki z Tychów. Udział w rajdzie pozwolił, szczególnie tym drugim, na poznanie sławnych bojszowskich utopców, duchów i duszków.

Natomiast myśliwi z Koła Łowieckiego „Przepiórka” opo-

wiedzieli im o leśnych zwierzętach. Bliższy kontakt mogli z kolei nawiązać z bardziej udomowionymi zwierzętami, karmiąc konie w stadninie „Dworek Grof”. Impreza zakończyła się ogniskiem. - Pragnę podziękować wszystkim, którzy włączyli się w przygotowanie rajdu – powiedziała Aleksandra Losko, opiekunka bojszowskiej gromady zuchowej i organizatorka rajdu. jp



## Uczniowie egzaminowali uczniów

„Młodzi sprawdzają, czy starsi tabliczkę mnożenia znają!” - pod takim hasłem uczniowie szkoły w Międzyrzeczu obchodzili 29 września VII Światowy Dzień Tabliczki Mnożenia, podczas którego uczniowie egzaminowali uczniów ze znajomości tabliczki mnożenia. W tym celu powołane zostały specjalne komisje egzaminacyjne, które wyłoniły „ekspertów tabliczki mnożenia”. Warunkiem zdania egzaminu było udzielenie bezbłędnych odpowiedzi na 5 pytań. Poziom trudności zadań dostosowany był do wieku ucznia.

Ci, którzy zdali egzamin, brali udział w dwóch konkursach:

„Król/królowa skakanki” oraz „Piłkarz matematyki”. Pierwszy z nich polegał na połączeniu przeskakiwania przez skakankę z działaniami na tabliczce mnożenia. Królową skakanki została Amelia

Sztoler, uczennica klasy VI. W drugim konkursie, w którym znaczenie miała zarówno celność do bramki jak i znajomość tabliczki mnożenia, zwyciężył Adrian Maliszak - uczeń klasy VII. jd, azk

## Ciekawe historie o Ślązakach

Uczniowie ze szkoły w Międzyrzeczu (klasy V, VI i VII) pojechali do Bojszów, by 2 października w auli gimnazjum zwiedzić wystawę „Śląscy Tekszańcy wczoraj i dziś”. Przewodnikiem była Lucyna Wałach - nauczycielka historii w gimnazjum. Opowiedziała o losach emigrantów ze Śląska, którzy wyjechali „za chlebem” do

Teksasu w XIX w. Następnie nauczycielka historii, Lucja Kachel, zaprowadziła młodzież w miejsce związane z historią Bojszów i jej mieszkańców – do pomnika Św. Barbary i ścieżki historycznej wzdłuż rowu Młyńskiego. Uczniowie przekonali się, że również w naszej gminie znajdują się ciekawe obiekty historyczne. lk

## Wśród najzdolniejszych



Amelia Kowalczyk, uczennica kl. V szkoły w Międzyrzeczu za swoje liczne sukcesy artystyczne uzyskane w ogólnopolskich konkursach została uhonorowana listem gratulacyjnym podpisanym przez Andrzeja Dziubę, prezydenta Tychów. List wręczono jej podczas II Gali Najzdolniejszych, która odbyła się 5 października w tyskim Teatrze Małym.

Amelia jest wychowanką Młodzieżowego Domu Kultury nr 1 im. Artystów Rodu Kossaków w Tychach i właśnie tam rozwija swoją pasję artystyczną, uczestnicząc w zajęciach plastycznych. Serdecznie gratulujemy Amelii i życzymy kolejnych wspaniałych sukcesów! azk

**broff**  
**SALON**  
**ŁAZIENEK**

EKSPOZYCJA  
600m<sup>2</sup>

www.broff-lazienki.pl

Tychy ul. Kościuszki 16



# Pasowanie z Minionkami



Trzydziestoro pierwszoklasistów ze szkoły w Świerczyńcu 19 października zostało pasowanych na uczniów. Zanim najmłodszy członkowie szkolnej społeczności złożyli ślubowanie, przedstawili niezwykle radosny i kolorowy program artystyczny. To, co mogli obejrzyć goście, to wynik wielogodzinnej pracy wychowawczyń, ale i bardzo dobrej współpracy rodziców. W tym roku dzieciaki wcieliły się w popularne minionki, a, jak wiemy, minionki uwielbiają dobrą zabawę. Niestety wszyst-

ko co dobre, szybko się kończy i sympatyczne niebiesko-żółte stworzenia musiały pójść do szkoły. Uwagę zwracały wspaniałe stroje pierwszoklasistów oraz piękna dekoracja.

Pasowanie pierwszoklasistów odbyło się w ramach Święta Szkoły. Uroczystość ta obchodzona jest w kolejne rocznice nadania szkole imienia i sztandaru. Po mszy św. w nowoboj-szowskim kościele rozpoczęła się akademia, której oficjalna część została poświęcona bł. ks. Jerzemu Popiełuszcze, patronowi

szkoły. Podczas uroczystości głos zabrał wójt Henryk Utrata. Wśród gości zapraszanych na tę uroczystość byli emerytowani pracownicy szkoły, niezmiernie bardzo serdecznie witani. Uczniowie i nauczyciele zawsze mogą liczyć na odwiedziny byłej dyrektorki Janiny Kokoszki. Wspólne spotkanie przy kawie to czas na dzielenie się wspomnieniami i wymianę doświadczeń. Uczniowie poznają historię szkoły, jej tradycje, biorą udział w integracji środowiska lokalnego. cl

# Zajęcia w komnatach

Historyczną stolicę Polski odwiedzili 20 października siódmoklasiści i uczniowie jednej z klas szóstych ze szkoły w Świerczyńcu. Uczniowie pod kierunkiem przewodnika PTTK zwiedzili zabytkową część Krakowa, później odwiedzili katedrę na Wawelu i wzięli udział w zajęciach w komnatach zamku królewskiego. „Wawel - rezydencja władców Polski” oraz „Renesans na Wawelu” to tematy, które zgłębiali uczniowie pod okiem



pracowników zamku. Historia widelca, obowiązek gruntownego wykształcenia nadwornego błazna i czas tworzenia arrasu to tylko niektóre ciekawostki,

które poznali uczniowie. Stwierdzili, że wycieczka była bardzo wartościowa, a szczególne wrażenie wywarł na nich ołtarz Wita Stwosza. cl

# Bezpieczny uczeń

- W szkole bardzo duży nacisk kładziemy na bezpieczeństwo dziecka. W związku z tym powstał projekt „Żyję zdrowo, żyję bezpiecznie”, którego realizację zaplanowano na cały rok szkolny 2017/2018 w formie innowacji pedagogicznej – mówi Bogusława Golus, autorka innowacji, pedagog w szkole w Międzyrzeczu.

W październiku hasłem przewodnim projektu było „Bezpieczeństwo dziecka w drodze do i ze szkoły”. Zaplanowano zajęcia, które utrwalały zasady ruchu drogowego.

Dla najmłodszych uczniów zorganizowano grę terenową popu-

larnie zwaną podchodami. Dzieci wykonując zadania, uczyły się bezpiecznego poruszania po drodze. Podczas zajęć terenowych udowodniły, że nieobce są im następujące zagadnienia: poruszanie się po drodze przy której nie ma chodnika, przechodzenie po pasach na drugą stronę ulicy, znajomość znaków drogowych wokół szkoły i na trasie podchodów, stosowanie odbłasków czy właściwe zachowanie się podczas podróży samochodem. Wszystkie dzieci świetnie radziły sobie z różnymi (niełatwymi) zadaniami. Nagrodą dla nich były odbłaski ufundowane przez PZU, a przypomnia-

jące o bezpieczeństwie na drodze.

Zwieńczeniem zajęć o bezpieczeństwie dziecka było spotkanie z policjantem – funkcjonariuszem KPP w Bieruniu, które miało miejsce 19 października. Ciekawe i przystępnie poprowadzone zajęcia z najmłodszymi a potem starszymi uczniami na temat bezpieczeństwa nie tylko na drodze, ale również w szkole i w domu pomogą utrwalić tak ważne dla zdrowia i życia wiadomości. - Mamy nadzieję, że te działania przyczynią się do zwiększenia bezpieczeństwa wśród uczniów naszej szkoły – dodaje Bogusława Golus, organizatorka zajęć. bg, azk

# Otwierają ciekawą księgę

17 października pierwszoklasiści ze szkoły w Międzyrzeczu złożyli uroczyste ślubowanie i zostali pasowani na uczniów. Zanim to nastąpiło, dzieci z klasy pierwszej zaprezentowały program słowno-muzyczny oraz pokazały, czego do tej pory nauczyły się w szkole. Uśmiechnięte twarze głównych bohaterów ubranych w stroje galowe wywoływały radość zebranych.

Uroczystość uświetnili dyrektorka szkoły Małgorzata Wolny, wójt Henryk Utrata, Marek Kumor - przewodniczący Rady Gminy, ksiądz proboszcz Andrzej Słabkowski, a także rodzice, pracownicy i uczniowie

szkoły. Po uroczystym pasowaniu kolorowym ołówkiem, którego dokonała M. Wolny, uczniowie otrzymali pamiątkowe dyplomy, legitymacje szkolne oraz niespodzianki, a od rodziców słodkie rogi obfitości.

Po uroczystości był słodki poczęstunek. Od tego dnia pierwszaki jako pełnoprawni uczniowie mają nie tylko prawa, ale i obowiązki. - I chociaż może nie zawsze będzie łatwo, otworzy się przed nimi „ciekawa księga świata”. Przewracając kolejne jej karty, będą zdobywały wiedzę i rozwijały swoje zainteresowania – zapewnia Zofia Drobiczek, wychowawczyni pierwszoklasistów. zd, azk



# Agawa w przedszkolu

Wzimny jesienny dzień w oddziale przedszkolnym w Świerczyńcu zrobiło się egzotycznie i bardzo ciepło. A wszystko dzięki rodzicom Mai, którzy odwiedzili przedszkolaków wraz ze swoimi podopiecznymi: gryzoniami, gadami i płazami. Goście w ciekawy sposób opowiedzieli dzieciom o życiu zwierząt. Każdy przedszkolak miał możliwość dotknięcia i pogłaskania: królika, szynszylki, chomika, świnki morskiej bez sierści przypominającej małego hipopotama.

Koszatniczka to gryzoń, który posiada delikatne zakończenie

ogona, dlatego by uniknąć jego uszkodzenie dzieci oglądały go, gdy siedział w przezroczystym pojemniku. Największą atrakcją dla przedszkolaków było spotkanie z gadami: agawą brodatą, węzami zbożowymi, boa dusicielem i żółwiem stepowym. Dzieci bez strachu głaskały węża, jaszczurkę. Na pytanie „Kto z was chciałby mieć węża?” wiele rąk uniosło się w górę. Spotkanie zakończyło się prezentacją płaza - żaby rogatej. Przedszkolaki już czekają na kolejne spotkanie z ciekawymi zwierzętami, które obiecali nam goście. dk





# Królewskie łowy w Międzyrzeczu

Jadąc z Międzyrzecza do Jankowic, po prawej stronie szosy możemy zauważyć w lesie olbrzymi głaz. Niewiele osób wie, kto go tam postawił i z jakiej okazji. Krążą o tym różne opowieści - jakoby upamiętniał polowanie na żubra, śmierć monarchy itp. Są i osoby, które uważają, że po prostu przyniósł go tutaj ładłod. Tymczasem prawda jest zupełnie inna. Na podstawie zebranych materiałów archiwalnych, fotografii oraz relacji najstarszych mieszkańców ziemi pszczyńskiej udało się ustalić, jak było w rzeczywistości.

## Żubry w Pszczynie

W 1855 roku nowym właścicielem dóbr pszczyńskich został Jan Henryk XI von Hochberg, drugi władca z tego rodu, który objął we władanie te ziemie. Od dziecka był zapalonym myśliwym, a swojego pierwszego jelenia upolował już w wieku 14 lat. Warto wspomnieć, że było to w Studzienicach. Jako że lasy pszczyńskie od wieków były bogate w zwierzynę, aby umocnić swoją pozycję polityczną w Prusach, książę zapraszał tutaj na łowy wysokich dygnitarzy i magnatów, a także sam odwiedzał europejskich władców, którzy chętnie gościli w swoich dobrach tego znawcę zwierzyny płowej.

## Cesarz Wilhelm I polował w pszczyńskich lasach.



Gajowy Czembor z Jankowic przy historycznym głazie z którego skuto napis.

Podczas jednej z takich wizyt u cara Rosji Aleksandra II Romanowa, zrodził się pomysł dokonania wymiany, który zrealizowano pięć lat później - w 1865 roku. W zamian za cztery dorodne żubry - byka i trzy krowy, które przyjechały na Śląsk prosto z Puszczy Białowieskiej, car otrzymał dwadzieścia sztuk jeleni, które wówczas były swoistą wizytówką księcia Hochberga, znaną w całej Europie. Ta wymiana dała początek

pszczyńskiej hodowli żubrów, która przyczyniła się do uratowania tego gatunku od zagłady i trwa po dziś dzień.

Początkowo zwierzęta te umieszczono w specjalnej, 600-hektarowej zagrodzie, która znajdowała się gdzieś w murckowskich lasach. Choć stadko powoli zaczęło się rozrastać, ciągle gnębiły je jakieś choroby, a jakby tego było mało, najstarszy byk stał się agresywny i dla bezpieczeństwa reszty żubrów trzeba było go wyeliminować. Głowiac się nad tym problemem książę Hochberg wpadł na wspaniały pomysł. Jeśli i tak trzeba odstrzelić złośliwe zwierzę, niech zrobi to król - i pozbędzie się problemu, i zaskarbi sobie wdzięczność monarchy. Panujący wówczas Wilhelm I Hohenzollern również był zapalonym myśliwym, a Pszczyna była jedynym miejscem w jego państwie, gdzie występowały żubry.

Jak książę postanowił, tak zrobił. Z początkiem listopada na Śląsk przyjechał z całym swoim orszakiem król, który niezwłocznie udał się w górne lasy pszczyńskie, aby tam zapolować na wymarzonego żubra. Jan Henryk XI Hochberg solidnie przygotował się do tej wizyty wiedząc, że to niepowtarzalna okazja do umocnienia swojej pozycji politycznej. Łowy, które odbyły się w kniei nieopodal Czulowa, udały się znakomicie, byk został zastrzelony, a pełen

euforii władca Prus, wziął jeszcze udział w polowaniu na zwierzynę płową.

## Cesarz w Międzyrzeczu

Bogate w zwierzynę lasy pszczyńskie tak zachwyciły pruskiego monarchę, iż po pewnym czasie mianował on księcia Hochberga wielkim łowczym dworu berlińskiego, co wiązało się zarówno z licznymi przywilejami, jak i wieloma obowiązkami. Niemniej jednak Jan Henryk XI osiągnął, co zamierzył, a sam Wilhelm I jeszcze kilkakrotnie odwiedzał pszczyńskie lasy.

Władca Prus wrócił do Międzyrzecza już jako cesarz jesienią 1876 roku (cesarzem zjednoczonych Niemiec został w 1871 roku). Oczywiście punktem kulminacyjnym wizyty było polowanie na zwierzynę, jednakże tym razem za cel postanowiono obrać jelenie - wizytówkę księcia Hochberga. Stan zdrowotny niewielkiego stada żubrów nie pozwalała na odstrzał jakiegokolwiek sztuki.

Przygotowanie takich łowów było niezwykle pracochłonne i wymagało zaangażowania setek pracowników leśnych oraz okolicznych mieszkańców. Część

lasu trzeba było opleść specjalnymi, grubymi sieciami, aby rozpuśczone zwierzęta nie wydostały się poza teren polowania. Konieczne było zorganizowanie nagonki, a także służby, której zadaniem było zebranie pozyskanej zwierzyny i przewiezienie jej następnie do miejsca, gdzie kolejni pracownicy zajmowali się jej patroszeniem i konserwowaniem. Nic nie mogło się zmarnować.

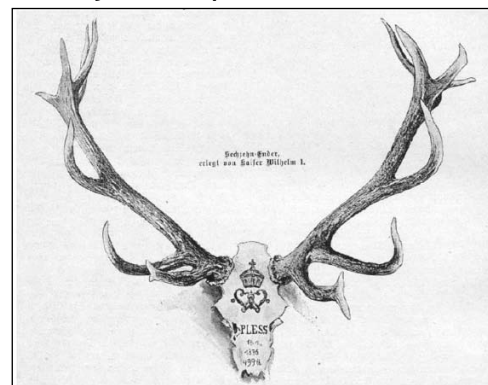
Cesarz oraz jego syn Fryderyk III z zapalem rozpoczęli łowy i w przeciągu jednego dnia upolowali około dwieście sztuk zwierzyny. Było jej w naszych lasach tak dużo, że organizowane od czasu do czasu wielkie polowania w znikomym stopniu wpływały na jej liczebność. Było to efektem wyważonej gospodarki leśnej panującego Hochberga, który kolejny raz święcił triumf. Po kilku dniach monarcha i jego następcą powrócili do Berlina, a nasz pszczyński szlachcic mógł przygotowywać się do kolejnych polowań.

## Historia zaklęta w granicie

Jan Henryk XI postanowił upamiętnić owo polowanie w niecodzienny sposób. W latach 80. XIX wieku z jego polecenia nadleśniczy Wild sprowadził, najprawdopodobniej z okolic Wrocławia, olbrzymi głaz narzutowy. Cała operacja miała trwać dwie zimy, w przeciągu których kamień przywieziono do Pszczyny pociągiem, skąd przeciągnięto go saniami zaprzężonymi w liczne pary koni na miejsce, gdzie znajduje się obecnie. Możemy sobie tylko wyobrazić, jak olbrzymie było to zadanie i jak wielu ludzi zostało w nie zaangażowanych.

Na głazie zamieszczona została inskrypcja (została zniszczona w czasach PRL-u tylko dlatego, że była pisana w języku niemieckim). Jak brzmiała? Odpowiedz daje na to między innymi zdjęcie,

## Poroże jelenia wapiti





które wydobyl ze swojego rodzinnego archiwum Ginter Plinta z Jankowic. Widzimy na nim gajowego Czembora, a za nim ów pomnik, na którym, pod królewską koroną, umieszczono następujący napis: „Seine Kaisert. Konigl. Majestat WILHELM I. Erlegten hier am 17 Novbr. 1876, 1 Hirsch von XVIII Enden, 1 Hirsch von XII Enden, 1 Hirsch von X Enden, 6 Schauler, 8 Thiere, 24 Sauen, 1 Reh. Po polsku inskrypcja ta brzmi następująco: „Jego Cesarsko-Królewski Majestat Wilhelm I położył tu 17 listopada 1876 roku jelenia z 18 odnogami (osiemnastaka), jelenia z 12 odnogami (dwunastaka), jelenia z 10 odnogami (dziesiątka), 6 danieli, 8 łań, 24 dziki, 1 sarnę”.

Co ciekawe: na pomniku nie uwzględniono czwartego jelenia, a to dlatego, że był mieszańką rodzimego jelenia szlachetnego i jelenia wapiti. Polowanie to zostało pokrótce opisane również w prasie - między innymi w „Katoliku” (w numerze z 23 listopada 1876 r.) Zawarte tam informacje potwierdzają to, co napisane zostało na tym ważącym przeszło 30 ton głazie.

### Kolejne polowania

W łowach na ziemi pszczyńskiej brali również udział synowie pruskiego monarchy. Po śmierci ojca oraz brata Fryderyka, nowym cesarzem został Wilhelm II. Również i on był zapalonym myśliwym i korzystając z okazji, co jakiś czas przyjeżdżał do Pszczyzny, aby wziąć udział w polowaniach. Zapewne ten fakt był jednym z czynników, które zadecydowały o tym, że podczas I wojny światowej w Pszczyźnie ulokował się sztab generalny armii niemieckiej. W przerwach pomiędzy pracą sztabową i planowaniem ruchów wojsk, cesarz często udawał się na łowy. Co ciekawe to właśnie w 1918 roku stan liczebny stada żubrów osiągnął największą w swojej historii liczebność 74 sztuk.

Opisy jego polowań z przełomu wieków można znaleźć w bogatej literaturze łowieckiej z tamtej epoki. W jednej z książek tak opisano polowanie, które odbyło się w 1892 roku: „Kilka dni przed polowaniem byk określony do odstrzału został oddzielony od stada i wystawiony do polowania w ogrodzeniu wielkości 400 mórg (100 hektarów). Z tym potężnym

żubrem ogród zasiedlało również 70 danieli, 50 jeleni i 80 dużych dzików. Strzelcy rozstawieni byli wokół fładr (sznury do których przywiązane są skrawki kolorowego materiału - dop. red.) i tylko cesarz miał swoje stanowisko na niskiej, ustawionej pośród wspaniałych, starych dębów ambonie, która stała niedaleko ważącego 700 cetnarów granitowego bloku, który jego wysokość książę kazał postawić z odpowiednim napisem na pamiątkę niezapomnianego cesarza Wilhelma I.

Wkrótce po rozpoczęciu pierwszej nagonki byk stał się płochliwy i skierował się ostro ku stanowisku cesarza. Jedna dobrze ukierunkowana kula wyszła z nigdy nie pudłującej strzelby Jego Majestatu, trafiła w komorę, uszkodziła organy wewnętrzne i powaliła tego potężnego zwierza. Aby oddać dwa strzały dobijające Cesarz Pan musiał opuścić ambonę. Żubr został natychmiast odtrąbiony.

Jednak w momencie, gdy Jego Majestat udawał się od żubra na swoje stanowisko, pomiędzy nim a powalonym bykiem, przemknęło około 20 dzików, z których Monarcha odstrzelił dwie największe sztuki. Później Jego Majestat do dzików nie mógł już strzelać, natomiast pozyskał on najlepsze jelenie i danielę”.

### Bezценne pamiątki

Tak dokładne opisywanie historii polowań i gospodarki leśnej byłoby niemożliwe, gdyby nie bogate archiwa, na podstawie których jesteśmy w stanie odtworzyć wydarzenia z przeszłości. Wspomniana literatura łowiecka, wycinki ze starej prasy, zachowane dokumenty czy wreszcie fotografie przedstawiające ludzi, którzy tę historię tworzyli, to cenne materiały, których poszukiwanie jest niezwykle pracochłonne i kosztowne.

W związku z tym zwracamy się do czytelników z prośbą. Jeśli ktoś posiada stare zdjęcia, dokumenty czy inne przedmioty związane z historią naszych lasów, prosimy o kontakt i możliwość ich skopionowania. Chcielibyśmy uratować przed zniszczeniem choć część tych cennych materiałów, które, choć rozrzucone, tworzą najlepszą kronikę ziemi pszczyńskiej.

Zaprezentowane zdjęcie ze zbiorów Gintera Plinta dobit-

nie świadczy o tym, co można odkryć i udokumentować, gdy ludzie chcą pomóc w odkrywaniu naszej wspaniałej, choć zapomnianej historii. Pragniemy nadmienić, że zebrany materiał być może zostanie wykorzystany (oczywiście za zgodą właścicieli) w publikacji książkowej opisującej pomniki książęce, które znajdują się w lasach pszczyńskich. W książce znalazłyby się również informacje dotyczące starych krzyży i kapliczek, a także opowieści mówiące o ich powstaniu. To samo tyczy się pracowników leśnych oraz ich leśniczówek (może niejedni z Państwa odnajdą tam swojego prapradziadka). Nie zabraknie miejsca na dokładny opis historii naszych żubrów oraz zdjęcia poroży jeleni, które na przełomie XIX i XX wieku wygrywały na wszystkich europejskich wystawach myśliwskich.

Prosimy, aby wszyscy, którzy coś wiedzą, a chcą się podzielić swoimi informacjami, skontaktowali się z nami pod numer telefonu 505 641 512. Niejednokrotnie okazywało się, że z pozoru mało wiarygodne legendy okazywały się prawdą. Prosimy o przesyłanie naszego apelu dalej, aby udało się ocalić od zapomnienia jak najwięcej materiałów źródłowych. Dzięki nim odtworzymy historię naszych lasów.

Tekst Przemysław Żołneczko, tekst i foto Andrzej Brandys



## Wspólne korzenie z Czechami

W XIX wieku żył czeski pisarz August Sedlaczek który zebrał i opublikował 108 historycznych legend ludu czeskiego. Wiele z tych legend dzieje się na Śląsku, a nawet na obszarze południowej Polski. Zacytowałem skrót jednej o Krakowie w języku czeskim, aby unaocznic, jak mocno splecione są ze sobą dzieje obu narodów i ich języki - polski i czeski, a przede wszystkim śląski. Po lewej stronie czeski oryginał, po prawej w tłumaczeniu na śląszczyźnie:

„I byl tē doby muž jeden jeměnem Krak, který sidlił na hrade svěm Krakově (...) K němu utikali se we swych radach všichni pronásledovani, a poněvadž hlas jeho mnoho snačil, neměl ani bohatý tē mysli, aby mu odporoval (...)

Tento mondry muž mel tři dcery. Nejstarši dcera nazývala se Kazi. Znalá všechny byliny, k ni utikali se nemocni, a nemocného zachovala při živobyti.

Postředni dceri nazývala se Tetka. Ta učila lid, aby se klaněl bohynim v lesich.

Nejmładsi ze dcer byla Libuše, ale ta byla nejmondrejši. Všechno, co prorokovala, vždy se vyplnilo. Všechn narod vyhlasil ji za svou kněžnu.”

Zastanawiające jest to, że w czeskich i słowackich bibliotekach trafilem na polskie książki. W polskich bibliotekach książek naszych sąsiadów nie usłyszysz, podobnie jak nie usłyszysz w radiu przepięknej muzyki czeskiej. Ktoś powie: - Mamy swoją! Ani swojej nie eksponujemy! Wciąż tylko bełkot anglosaski. al

Jednej doby byl mōňz, co miol na miano Krak. Żył ōn na swym zōmku w Krakowie. Ku nimu uciekali po rady wszyscy przešladovani. A poniywaž glos jeho dužo wozył, ani bogaty niy ōsmielil sie, zeby sie sprzeciwič.

Tyn to mōndry mōňz miol trzy cery. Nojstarszo nazýwala sie Kazi. Znalá wszystkie ziola. Ku nij uciekali wszyscy chorzy, a každymu pomōgła.

Postřednio cera nazwala sie Tetka. Ta uczýła lud, aby sie klaníol boginiōm leśnym.

Nojmłodsžōm z cer byla Libuša. Była najmōndrejše. Co prorokowała, to sie wypelnialo. Cały narōd ōgłosil jōm swojōm ksiyžnōm.

## List do redakcji

Szanowna Redakcjo,  
Przeczytałam piękną książkę „Opowieści jedlińskiego lasu”. Przeurocza, z piękną szatą graficzną! Ileż w niej liryzmu, miłości do ludzi i przyrody.

Pan Czarnynoga, który „śmigał igielką”, uszył mi niegdyś szykowny płaszcz, w którym dumnie paradowałam. Miałam wtedy 20 lat.

Latem 1953 roku z koleżanką z liceum pedagogicznego w Sosnowcu wysiadłyśmy z autobusu w Bojszowach. Najprzód pomaszerowałyśmy do Jedliny, gdzie koleżanka dostała skierowanie do pracy. Na podwórku wiekowego budynku szkolnego w Jedlinie młodzianka dziew-

czynka karmiła kury. Podeszła do płotu, popatrzyła na mnie i zapytała: - Zosia? Oczywiście nie byłam Zosią, tylko Anią. O jaką Zosię pytała, nie miałam pojęcia. Wyjaśniła, że taty (kierownika szkoły - pana Zawady) nie ma, bo pojechał na konferencję. Potem okazało się, że pan Zawada był szwagrem mojej polonistki ze szkoły podstawowej na Kielecczyźnie (jego brat zginął w Auschwitzu), a owa Zosia była córką mojej nauczycielki.

Z panem Zawadą zaprzyjaźniłam się, gdyż nauczyciele spotykali się często na konferencjach międzyszkolnych. Prowadził je zwykle Adam Sowiński - kierownik bojszowskiej szkoły pod-

stawowej. On również wypłacał nam pensje i był często „kasą zapomogowo-pożyczkową” dla młodych nauczycieli niepotrafiących jeszcze mądrze gospodarować skromnymi wyplatami. Gdzie te lata?

Do „Opowieści jedlińskiego lasu” często wracam. Trafiły do mojego serca i obudziły wspomnienia. Jako nauczycielka j. polskiego w Świerczyńcu, spędziłam tam piękny czas młodości. Dobrze wspominam rodziców i dzieci. Myślę, że i ja zostałam przez nich dobrze zapamiętana. Pozdrawiam całe Bojszowy, a szczególnie autorów niezwyklej książki o dobrze znanym mi lesie.

Anna Kuškowa Wisła Mała



## Czwarty 90-latek z rodu



Wiktor Czarnynoga z Bojszów jest czwartą osobą z rodu Czarnynogów, którą odwiedziliśmy z okazji ukończenia 90. roku życia - po siostrach Hannie i Marcie oraz bracie Franciszku.

Wiktor urodzony w 1927 r.

chodził do szkoły polskiej i przez półtora roku do niemieckiej – już w czasie II wojny światowej. Jak skończył 14 lat, rozpoczął naukę zawodu w bieruńskiej „Lignozie” (dziś Nitroerg SA). W 1944 został powołany do służby w Reichsar-

beitsdienst – była to organizacja, w której młodzież wykonywała prace pomocnicze na rzecz Wehrmachtu. Trafił do portowego miasta Wilhelmshaven w Niemczech nad Morzem Północnym. Gdy wrócił z Wilhelmshaven do Bojszów, za trzy dni otrzymał powołanie do wojska. Przeszedł 6-tygodniowe przeszkolenie i wysłany został na wschód. Był już rok 1945 i Niemcy wycofywali się niemal na całym froncie. Wraz ze swoją jednostką trafił do Wrocławia. Tam w czasie walk ulicznych 6 marca został ranny w brzuch. Przez trzy tygodnie leczono go w lazarecie (szpitalu wojskowym), który mieścił się na wrocławskim dworcu głównym. Szybko wrócił do zdrowia i znów trafił do obrony miasta. Walki we Wrocławiu toczyły się nawet wówczas, gdy padł już Berlin. Wreszcie 6 maja miasto zostało poddane, a dziesiątki tysięcy żołnierzy trafiły do obozu jenieckiego. - W obozie powiedzieli, że mają się zgłosić ci, co

mieszkali na terenach przed wojną należących do Polski – wspomina jubilat. Dzięki temu we wrześniu 1945 r. udało mu się wrócić do domu. Za miesiąc kończył dopiero 18 lat, a już w swoim niedługim życiu zdążył walczyć na wojnie, odnieść rany i przebywać w obozie.

Po powrocie podjął naukę zawodu w kuźni u Broncia. Potem trafił do budującej się dopiero kopalni „Ziemowit”. Tam poznał Bertę z domu Martinson, z którą ożenił się w 1950 r. Młodzi dostali mieszkanie w bloku w Lędzinach. Mimo to dali się do budowy własnego domu w Bojszowach – zaczęli od wyrabiania cegły w glinioku, sami kopali fundamenty, rodzina przyszła pomóc i tak się wybudowali. Szybko się jednak nie sprowadzili – latami trwało wykańczanie domu. Wiktor Czarnynoga pracował dalej w kopalnianym oddziale szybowym i tam dorobił się emerytury. W 1988 za namową syna, który już wcześniej

osiadł w Niemczech, wyjechał na zachód. Wrócił do Bojszów w 2010 r.

Mimo 90 lat jubilat świetnie wygląda, jest bardzo aktywny – jeździ samochodem, sprzęta mieszkanie, grabi trawę, nawet firanki sam by zawieszał i okna mył, ale mu rodzina nie pozwala. – Wy nie rozumiecie, że człowiek tego potrzebuje... - odpowiada, gdy się oburzają. Po prostu sam sobie szuka zajęcia. Lubi czytać gazety i książki. Jest zapalonym kibicem Ruchu Chorzów. Ogląda też mecze ligi niemieckiej, ale tylko te kluby, w których grają Polacy. Nie ogranicza się do piłki nożnej – lubi też boks, a kiedyś bardzo interesował się żużlem w latach świetności ROW-u Rybnik.

Wychował 3 dzieci (2 synów i córkę), doczekał się w dobrym zdrowiu 8 wnuków i 10 prawnuków. Nie opuszczają go dobry humor i żarty, o czym mogliśmy się sami przekonać, odwiedzając go z okazji 90-urodzin. zz

## Ze Świerczyńca do Bojszów

Augustyn Urbańczyk urodził się w 1927 r. w Świerczyńcu, ale zanim trafił do pobliskich Bojszów, przebył długą drogę. O której nam opowiedział przy okazji odwiedzin z okazji jubileuszu 90 urodzin.

Naukę w szkole przerwała wojna. Wezwał go niemiecki Arbeitsamt (urząd pracy) z Bierunia Starego i dał do wyboru: wyjazd „na landówę” – czyli na roboty do Niemiec, albo naukę zawodu. Wybrał naukę i dostał skierowanie do mistrza siodlarskiego (rymarza) Jaromina w Nowym Bieruniu. Spędził u niego zaledwie 3 miesiące, gdyż ten jadąc na rowerze został potrącony przez samochód z przyczepą. Trafił do szpitala, gdzie po 2 tygodniach zmarł.

W związku z tym młody Gustek został skierowany do innego majstra w Pszczynie. Ten był zawziętym Reichsdeutschem i nie można było przy nim mówić po polsku. - Jak słyszał, to bił po pysku – relacjonuje nasz rozmówca. Dojazd do Pszczyny ze Świerczyńca był bardzo trudny, więc czeladnik spał na miejscu w warsztacie – jak niewolnik. Rano jego obowiązkiem było napalić w piecu i posprzątać. Gdy do Pszczyny zbliżali się Rosjanie, majster musiał uciekać do Nie-



miec. Dla czeladnika ze Świerczyńca nadeszła nadzieja, że wreszcie się wyzwoli z tego, jak go nazywał – haresztu. Gdy doszedł do 17 roku życia groziło mu powołanie do wojska – ale na komisji, orzekli, że jest „za mały i za chudy” (do dzisiaj ma drobną budowę ciała) i odroczyli go na rok – tymczasem za rok wojna już się skończyła. Dzięki temu uniknął wysłania na front, gdzie wielu jego podobnym groziła śmierć.

Po wojnie trafił do kolejnego

warsztatu siodlarskiego – tym razem w Mikołowie – dojeżdżał tam z domu na rowerze. Droga była długa i uciążliwa, ale nadarzyła się okazja bliżej, bo warsztat siodlarski otworzył Kostyra w Bieruniu Starym. Tu mógł dokończyć swoją 4-letnią naukę zawodu. Jednak dalsza praca w nim wcale mu się nie podobała. Zatrudnił się w tyskim browarze, gdzie pracował krótko, gdyż upomniało się o niego wojsko. Najpierw ucieszył się, że się może

Polsce przysłużyć, ale wkrótce bardzo się na tym wojsku zawiodł. Oficjalnie były to wojska lotnicze, ale w nich powołano batalion budowlany, który budował lotnisko. – Karabinów to my nawet na przysiędze nie widzieli – wspomina. Koszarami były przerobione końskie stajnie. Na dodatek służbę przedłużyli im (na rozkaz marszałka Rokossowskiego) o 10 miesięcy bo...

Po powrocie z wojska w 1953 r. nasz jubilat ożenił się ze Stefanią z domu Piekorz. Z gliny

wykopanej na polu wypalali cegły na budowę domu. Mieli też 1,5 hektarowe gospodarstwo i trochę dobytku do obrobienia. Wychowali dwóch synów i córkę (doczekał 5 wnuków i prawnuka). Pracę znalazł w bieruńskiej fabryce – na nitroglucynie. Szczęśliwie przerobił tam do emerytury – aż 38 lat. Raz otarł się o śmierć: pewnego dnia zamienił się z jednym pracownikiem zmianami. Gdy nie było go w pracy, nastąpił wybuch – kolega zginął. - Użyli my biedy – podsumowuje na zakończenie swoje długie życie. zz

**KIERMASZ MIKOŁAJKOWY!**

2-3 grudnia od 10:00 do 18:00  
w Gminnej Bibliotece Publicznej  
w Bojszowach

.....

Wraz z GOPS Bojszowy zapraszamy  
na "Jasełka po śląsku"  
i uroczyste otwarcie  
2 grudnia o 10:00 w auli Gimnazjum



# Jeden z najtrudniejszych



Zakończony sezon lotowy uznać należy za jeden z najtrudniejszych w 65-letniej historii naszej sekcji - a być może najtrudniejszy. Zdecydowały o tym straty jakie ponieśli hodowcy - wśród gołębi starszych szacujemy je na prawie 40 %, zaś wśród gołębi młodych na około 70 %. Wpływ na to miały choroby ptaków oraz fatalna pogoda podczas lotów - poinformował Henryk Bednorz, prezes bojszowskich hodowców gołębi na podsumowania tegorocznego sezonu, które odbyło się 14 października w „kadłubku” przy ul. Gościnniej.

Pierwszy lot gołębi starszych odbył się 30 kwietnia z Lewina Brzeskiego. Miały one do pokonania 128 km. W tej kategorii zaplanowano 14 lotów - w tym trzy maratonowe z Sulingen w Niemczech. Ptaki musiały przelecieć ponad 770 km. Dla tej kategorii sezon trwał do 29 lipca.

Dla gołębi młodych zaplanowano pięć lotów, a pierwszy odbył się 20 sierpnia również z Lewina Brzeskiego. W ostatnim (16 września) ptaki musiały pokonać 240 kilometrów z Legnicy. Dla gołębi starszych ustalono dwa rodzaje mistrzostwa: dla pierwszych

7 gołębi z wytypowanej dziesiątki (7/10) oraz 7 pierwszych z pięćdziesiątki (7/50).

Supermistrzem w tym sezonie okazał się Zbigniew Zaboronek, którego ptactwo było najlepsze w kategoriach gołębi młodych, jak i liczących więcej niż rok. Trzech najlepszych w każdej z kategorii odebrało piękne puchary i dyplomy. A że loty gołębi młodych

były sponsorowane, zdobywcy trzech pierwszych miejsc odebrali po worku karmy mieszanki piezreniowej (to rodzaj karmy składającej się z ponad 20 rodzajów nasion zbóż i roślin: kukurydzy, wyki, peluski, słonecznika, lnu, sorgo, grochu, rzepaku, prosa czy owsa). Karmę sponsorowali Czesław Doktor i Sławomir Kokot.

Zwycięzcami w kategoriach zarówno 7/10, jak i 7/50 zostali: Z. Zaboronek, Cz. Doktor i Eugeniusz Borys. W lotach gołębi młodych pierwsza trójka to: Z. Zaboronek, Eugeniusz Ciośka i Zbigniew Kokot.

Kurczą się szeregi bojszowskich hodowców. W zebraniu wzięło udział trzynastu spośród szesnastu członków. A jeszcze do niedawna sekcja bojszowska liczyła ponad trzydzieści osób. Na zebraniu hodowcy chwilą ciszy uhonorowali odejście śp. Stefana Zlezarczyka.

Najstarszym z hodowców jest obecnie Augustyn Gaża z Bojszów Nowych, który może się pochwalić 60-letnią przynależnością. Drugim ze stażem 55-letnim jest Antoni Broncel z Bojszów, a trzecim Teodor Skipiół, który gołębiami zajmuje się już 35 lat. Skoro są najstarsi, to są też i najmłodszy, a wśród nich zaledwie trzyletni staż ma Waldemar Doktor.

Kadencja obecnych władz sekcji upływa za rok, czekają ich zatem wybory. Hodowla gołębi pocztowych to kosztowne hobby, chociaż członkowie uiszczają zasadniczo tylko dwie składki: członkowską i lotową. Drogie są zwłaszcza odżywki, lekarstwa i witaminy, że o karmie nie wspomnimy.

Redakcja naszego miesięcznika życzy wszystkim hodowcom na przyszłość dobrych lotów. ah

## „Babie lato” w bibliotece

Mimo szarugi za oknem 23 października do gminnej biblioteki zawitało słońce, a dokładniej 21 słońce - czyli podopiecznych Ośrodka Błogosławiona Karolina z Lędzin wraz z rodzicami i opiekunami.

Jesienne słońce, kolorowe liście, drewniane chaty... właśnie w takiej scenerii Nadwiślańskiego Parku Etnograficznego w Wygierzowie za sprawą fotografa Sławomira Majki powstały przepiękne zdjęcia z udziałem podopiecznych Ośrodka Błogosławionej Karoliny. Jedną z modelek była mieszkanka naszej gminy - Maria Niesyto, która została okrzyknięta bohaterką dnia. Powodem tych miłych odwiedzin było otwarcie wystawy fotograficznej pt. „Babie lato”. Realizacja projektu była możliwa dzięki wielkiej pracy Anny Żymły, Ewy Pacochy, Barbary Szypuły, Małgorzaty Kracli i wspomnianego S. Majki.

Wystawę zorganizowaną przez Bibliotekę Publiczną w Bojszowach, można oglądać do 15 listopada, a zachętą do tego niech będą słowa Magdaleny Piekorz: - Zieleń, światło, ciepło - patrząc na te



zdjęcia czuje się ostatnie promyki letniego słońca. Pięknie skomponowane kadry wpuszczają w nas w intymny, zamknięty świat modelek. Widzimy ich czyste uczucia. Niesamowite jak nieruchome zdjęcie może ukazać charakter człowieka, bijące z niego ciepło. Z fascynacją oglądam pełne głębi spojrzenia oraz twarze wyrażające ogrom uczuć pozujących. Cudowne pejzaże sielskiej wsi stanowią idealne tło do tej sesji. Oglądając te zdjęcia, człowiek czuje się lepiej. Myślę, że letnie ciepło tej sesji doskonale przyda nam się na te długie jesienne wieczory. Zabierzmy je ze sobą. bw

## Co się wyprawiało

Od października ruszyła w Gminnej bibliotece nowa edycja zajęć komputerowych dla dorosłych, które potrwają do czerwca przyszłego roku. 30 mieszkańców zostało podzielonych na dwie grupy początkujące i jedną grupę kontynuującą znajomość z komputerem.

Ponownie wystartował Klub Kodowania, czyli zajęcia dla młodzieży w wieku 10-15 lat, na których przybliżana jest sztuka programowania. Młodzież w zależności od stopnia zaawansowania tworzy już własne gry lub zapoznaje się z programem Scratch 2, który umożliwi im to w niedalekiej przyszłości. Zajęcia odbywają się co środę o godz. 15.00.

W październiku urodziny obchodził Kubuś Puchatek - w tym roku już 91. Bohater książki A. A. Milne'a świętował je z ponad 300 przedszkolakami. Miś o bardzo małym rozumku rozmówiany w dobrej zabawie zaprosił na urodziny drugoklasistów ze Świerczyńca.

„Czuj!” - Takim okrzykiem witały się w bibliotece dzieci, które odwiedziły ją w ramach zuchowego rajdu zorganizowanego przez drużynową Aleksandrę Losko. „Sprytny węże”, „Smoki z ognistej doliny” i „Iskierczki” - to nazwy zuchowych gromad. Dzieci miały za zadanie przeczy-

tać opisy duchów i duszków bojszowskich (autorstwa Alojzego Lyski) oraz przyporządkować je do ilustracji. Zuchy bardzo dobrze poradziły sobie z tym zadaniem i z kompletem punktów wyruszyły w dalszą drogę.

Po 4 latach przerwy reaktywował się Dyskusyjny Klub Książki (DKK). Podczas pierwszego spotkania uczestnicy opowiadali o tym, jak czytają, kiedy czytają i co czytają. Postanowili też sięgać po gatunki literackie, które w „normalnych warunkach” do nich nie przemawiają. I tak w grudniu będą się dzielić wrażeniami dotyczącymi kryminałów Agathy Christie. Wszystkich chętnych zapraszają do udziału.

W ramach listopadowego DKK odbędzie się wykład redaktora Jana Mazurkiewicza, który przedstawi sylwetkę Kornela Makuszyńskiego.

20 października w bibliotece odbył się pokaz kilku filmów Józefa Kłyka. Filmowiec ma dar przyciągania do siebie ludzi. Razem z nim i jego filmami widzowie

cofnęli się w przeszłość - do „Bojszowskiej krainy snów”...

W ramach intensywnej współpracy z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Bojszowach, czytelnicy (i nie tylko) mogli uczestniczyć w spotkaniach z fizjoterapeutką, dietetyczką, policjantami i w kursie samoobrony.

- Już wkrótce wydamy ostatnią z pierwszej puli 1000 kart czytelnicznych. W (o)czytaniu siła! Dziękujemy wszystkim za udział w październikowym zawrocie głowy i zapraszamy w listopadzie! - zapowiada Izabela Piętka, dyrektorka bojszowskiej biblioteki. bw

CZEGO NIE POWIEDZIELI NAM  
W SZKOLE O...

◆◆◆◆◆

**KORNELU  
MAKUSZYŃSKIM?**

◆◆◆◆◆

Gminna Biblioteka Publiczna  
w Bojszowach  
zaprasza na wykład

redaktora  
**JANA MAZURKIEWICZA**  
W DNIU 10.11.2017R.  
O GODZ. 18:00

WSTĘP WOLNY

Ze względów organizacyjnych  
uprzejmie prosimy o kontakt:  
32 218 91 07 | 571 240 360  
kontakt@biblioteka.bojszowy.pl



## W obiektywie



Dzieci klas I-III szkoły z Międzyrzecza wraz z przedszkolakami przeżyły 6 października niezwykłą przygodę - odwiedzili Jednostkę Desantowo-Powietrzną w Bielsku-Białej. Po jednostce oprowadził uczniów starszy szeregowy Szymon Bizacki - tata ich koleżanki z przedszkola. Dzieci miały okazję zobaczyć, jak wygląda sprzęt wojskowy, same mogły poprowadzić wóz bojowy na symulatorze. Nie zabrakło również pysznego poczęstunku. Tego dnia w jednostce odbywała się przysięga wojskowa. Uczniowie uczestniczyli w tym szczególnym wydarzeniu. Widzieli defiladę, podziwiali równy marszowy krok żołnierzy. Wszyscy byli pod ogromnym wrażeniem, a wielu deklaroowało, że w przyszłości też zostanie żołnierzami.

Wychowawcy wraz z dziećmi bardzo dziękują panu Szymonowi Bizackiemu za zaproszenie oraz zorganizowanie tej niezapomnianej wizyty. bb, azk

## Na starej fotografii

### Minęło ćwierć wieku



*Tam, gdzie stara Wisła ma swój zielony brzeg,  
gdzie Korzyniec - najpiękniejsza ze wszystkich rzek,  
gdzie żyzna ziemia przesiąknięta krwią  
jest moja ojczyzna, rodzinny dom.*

*Na obczyźnie spędzam ciężki czas,  
smucę się i żalę ze swym sercem wraz.  
Bolesne myśli lecą niby jasny grom,  
do ojczyzny mej, nad Wisłę, gdzie rodzinny dom.*

*Serce płacze, skarży się i lka,  
do umiłowanych stron niczym iskra gna.  
Precz rozpacz! Przeklinam dołą złą!  
Słodką myślą chce powrócić pod rodzinny dom.*

*Opuszczona, samotna cierpię tu,  
Wszędzie druty, strach, lzy i głód.  
Czy wrócę jeszcze do mych ojczystych stron,  
gdzie stoi nad Wisłą rodzinny dom?*

Sponiewierana życiem obozowym Marta szczęśliwie powróciła. Mąż Sylwester - niestety nie. W hitlerowskich obozach i sowieckich gułagach życie utraciło ok. 20 mieszkańców naszej gminy. Pamiętajmy o nich. Niech ich los będzie dla nas przestrożą. Są bowiem w naszej Ojczyźnie szaleńcy, którym podobają się wojny.

Alojzy Lysko

## Niezapomniani aktorzy moich filmów (70)

### Lucyna Kasperczyk

Lucyna Machura (po mężu Kasperczyk) zagrała w trylogii „Szlakiem bezprawia”. Jej debiut łączy się z okresem, w którym nastąpił największy „najazd” zagranicznych telewizji. Pierwsza była amerykańska CBS News, która robiła reportaż z planu, gdy kończyliśmy pierwszą część trylogii „Człowiek znikąd”. Lucyna grała w niej dziewczynę z saloonu. W tym czasie TV Katowice też realizowała swój reportaż pt. „Śląski western”, po którym nazwa „śląski western” weszła do kano-

miasteczka w Teksasie w śląskim stroju i wywołuje sensację wśród bywalców saloonu. Chachary teksańskie nie dają jej spokoju. Z opresji ratuje ją szeryf (Józef Czarnynoga). Tam poznaje Wawrzyna Złotko (Józef Kłyk), który potem się z nią żeni. Wesele było kręcone na bojszowskich polach wśród łąnów kukurydzy z udziałem zespołu „Bojszowanie”. Były bryczki, tańce i śpiewy oraz haja, którą urządziły teksańskie chachary.



nu filmu polskiego. Po nich zjawily się telewizje niemieckich stacji ZDF i ARD, kiedy realizowaliśmy drugą część trylogii „Full śmierci”. W niej Lucyna grała główną rolę śląskiej osadniczki. W następnych dniach realizacji filmu pojawiły się znów telewizje stacji amerykańskich ABC News i NBC News oraz stacje austriackie, włoskie i angielskie. We wszystkich tych reportażach uczestniczyła Lucyna wraz z całą naszą ekipą filmową.

Największą rolę zagrała w filmie „Full śmierci”. Przybywa w nim do

Lucyna w tym filmie jako żona Wawrzyna poszukuje złota, walczy z Indianami, przeżywa napady przez różnego rodzaju bandy grasujące na prerii. Jedną z ładniejszych scen był napad na dyliżans, w którym była pasażerką. Kręciliśmy te sceny na piaszkowni w Chełmie, bo był tam krajobraz przypominający prawdziwe amerykańskie westery. Film ten pokazuje trudne życie śląskich osadników i rodziny Wawrzyna Złotko (ich syna grał Marcin Kucz) na tej teksańskiej sucharze. To tam pod nieobecność Wawrzyna banda napada na rancho i zabija żonę oraz syna. Wawrzyn musi ich pomścić. Odnajduje bandytów w saloonie, gdzie grają w pokera, a na stole wśród dolarów leżą korale żony, które zerwali jej z szyi. Jest pojedynek i jest „The End”.

Lucyna w tym filmie musiała zagrać sceny różne od wesołych do dramatycznych i dobrze sobie z tym poradziła. Już nie wspomnę o trudnościach podczas realizacji w różnych warunkach pogodowych - szczególnie dokuczliwy był upał na piaszkowni, gdzie omal nie mdlała, ale nigdy nie narzekła. Zagrała jeszcze w trzeciej części trylogii „Wolny człowiek”, ale rolę śląskiej osadniczki w filmie „Full śmierci” wpisała się w bojszowską krainę snów.

Józef Kłyk

## JUBILACI

W listopadzie jubileuszowe urodziny obchodzą:

80 lat

Eryk Grolik - Międzyrzecze  
Elżbieta Earp - Bojszowy  
Lidia Cichowska - Bojszowy  
Zygmunt Chrobok - Świerczyniec  
Gertruda Sosna - Bojszowy Nowe  
Genowefa Adamczyk - Bojszowy  
Stefania Norek - Bojszowy  
75 lat  
Paweł Kotas - Międzyrzecze  
Alojzy Kokoszka - Świerczyniec  
Elżbieta Solarczyk - Jedlina